Rok V. Wrzesień 1887. Nr. 3.

ECHO TRZECIEGO ZAKONU Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie **50** centów;
z przesyłką do Austryji **65** centów, do Niemiec
1 m. **50** fen., do Francyi i Włoch **2** franki,
do Ameryki $^1/_2$ dolara.
Pojedynczy zeszyt w Krakowie **5** centów.
z przesyłką **7** ct. = **14** fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w **KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ**
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.



Św. Michale, módl się za nami.

Pismo Ojca św. Leona XIII

do

Kardynała Rampolli'ego,

sekretarza stanu Jego Świątobliwości.

Księże Kardynale!

Chociaż myśl przewodnia, która Nami przy rządzeniu całym Kościołem powoduje, dostatecznie Ci jest znaną, uważamy jednak za stosowne streścić i objaśnić ją pokrótce, ponieważ na mocy nowego urzędu, do którego zaufanie Nasze Cię powołało, obowiązkiem Twoim jest, w szczególniejszy sposób użyczyć nam swojej pomocy i czynności swoje do Naszego zapatrywania zastósować.

Wśród poważnych myśli, jakie w Nas wywołał i zawsze wywołuje ciężar najwyższego pontyfikatu, przekonanie głęboko w duszy naszej zakorzenione, że Kościół posiada niezmierną potęgę, umożliwiającą nie tylko wieczne zbawienie dusz, lecz także uszczęśliwienie całej ludzkości, było dla Nas nie-

małą pociechą. Od samego początku zwróciliśmy całą Naszą działalność na poprawienie szkód, jakie wyrządziły Kościołowi rewolucyja i bezbożność, i na wywołanie poczucia téj wielkiéj potęgi Boskiéj w całéj rodzinie ludzkiéj, która jéj tak bardzo potrzebuje. A ponieważ nieprzyjaciele wszystkiémi sposobami oddawna się starają odebrać Kościołowi wszelki wpływ socyjalny i usunąć od niego narody i rządy, oraz podać go w podejrzenie i przedstawić jako żywioł nieprzyjazny, My z naszéj strony zawsze w prawdziwém świetle go przedstawialiśmy jako najlepszego przyjaciela i dobrodzieja książąt i narodów. Staraliśmy się prócz tego pogodzić ich z Kościołem przez to, że, z jednéj strony, zawiéraliśmy przyjazne stósunki między Stolicą apostolską a rozmaitémi narodami, albo w ściślejsze z niemi wchodzili stósunki, z drugiéj strony przywracaliśmy pokój religijny.

Wszystko radzi Nam, księże kardynale, pozostać na wytkniętéj drodze; nie potrzeba w tém miejscu podawać osobno powodów tego postępowania. Zwrócimy tylko uwagę na święty obowiązek, jaki ma społeczeństwo wrócenia do prawych zasad porządku, które w tak niebaczny sposób porzuciło i zaniedbało. W skutek tego zaniedbania zerwaną została święta zgoda między panu-

jącymi a ludami i między rozmaitemi warstwami, owa zgoda, która, powoduje pokój i bezpieczeństwo publiczne; osłabione zostało poczucie religii i obowiązku; natomiast duch niesforności i nieposłuszeństwa, posuwający się nawet do anarchii i potargania socyjalnej zgody, wzmógł się i spotężniał. Złe rośnie w nieskończoność i napełnia obawą wielu mężów, którzy starają się wstrzymać społeczeństwo na téj fatalnéj pochyłości i zwrócić je na dobrą drogę. Nie powinno też być inaczéj, albowiem temu niszczącemu potokowi trzeba wszelkiemi siłami przeciwstawiać tamę. Ale ratunku nie można osiągnąć bez Kościoła; nie można osiągnąć bez zbawiennego jego wpływu; on jedynie zdolny zawieść bezpiecznie rozum do prawdy i kształcić umysły w cnocie i poświęceniu: ani surowość prawa, ani ostre wyroki sądów, ani siła broni nie wystarczą, aby zażegnać obecne niebezpieczeństwo, a tém mniéj, aby osadzić społeczeństwo na naturalnych i niewzruszonych podstawach.

Przekonani o téj prawdzie, uważamy za Nasz obowiązek daléj prowadzić Nasze czynność ratunkową, przez rozszérzanie świętych nauk Ewangielii, przez pozyskiwanie wszystkich umysłów dla Kościoła i papiestwa, przez staranie się o większą swobodę dla Kościoła i papiestwa, aby im dać

możność skuteczniejszego wypełniania zbawiennego posłannictwa w świecie.

Uważaliśmy za stósowne, księże kardynale, Ciebie powołać do tego dzieła, gdyż wielkie mamy zaufanie do Twojego doświadczenia w sprawach publicznych, do Twojéj pracowitości, do Twojéj uległości, okazywanéj Stolicy apostolskiéj, i do Twego przywiązania do Naszéj osoby. Twoim obowiązkiem będzie, razem z Nami prowadzić czynności Stolicy apostolskiéj i zastósowywać je u różnych narodów, podług potrzeb i poszczególnych stósunków.

W Austro-Węgrzech, nadzwyczajna pobożność cesarza i króla apostolskiego, oraz jego uległość do Stolicy apostolskiéj, w czém także inni członkowie cesarsko-królewskiéj rodziny się z nim zgadzają, jest przyczyną najlepszych stosunków między Stolicą apostolską a cesarzem. Dzięki temu i roztropności mężów, którzy posiadają zaufanie swego dostojnego monarchy, będzie można popierać w Austro-Węgrzech interesa religijne, usuwać przeszkody i regulować w zupełnéj zgodzie trudności, któreby zajść mogły.

Następnie myśl nasza zwraca się szczegółowo do Francyi, narodu szlachetnego i wielkodusznego, bogatego w katolickie dobroczynne zakłady i instytucyje. Naród ten,

zawsze drogim był papieżom, którzy go za pierworodnego syna Kościoła uważali. Znamy z doświadczenia uległość, jaką synowie Francyi okazują Stolicy apostolskiéj i nieraz z tego czerpaliśmy pociechę. Uczucie szczególniejszéj miłości, którém jesteśmy dla niéj przejęci, tém większą napełnia Nas żałością na widok tego, co się w niéj, z krzywdą religii i Kościoła, dzieje. Jest Naszém najszczérszém życzeniem, aby wstrzymaném było to złe, aby znikła nieufność Nam okazywana, i aby upragniona zgoda zawsze panowała miedzy Stolicą apostolską a Francyją, z zachowaniem traktatów uroczyście zawartych, nie tylko co do treści, ale także co do litery.

Nie mniéj bliską sercu Naszemu jest Hiszpanija, która z powodu swéj niezłomnéj wiary, zaszczytną nazwę narodu katolickiego sobie pozyskała, i która swéj wierze zawdzięcza znaczną część swéj wielkości. Ty, księże kardynale zbliska poznałeś jéj zalety, lecz zarazem jéj poszczególne potrzeby: w piérwszéj linii potrzebę połączenia się katolików, celem szlachetnéj i bezinteresownéj obrony religii, potrzebę szczeréj uległości dla Stolicy apostolskiéj, połączonéj z obustronną względnością, aby się nie dać porwać prywatnym interesom i duchowi niezgody.

Bardzo bliskie stosunki, które ten wierny i szlachetny naród z Nami utrzymuje, przywiązanie królowéj wdowy i dziecięca jéj uległość Namiestnikowi Chrystusowemu, wzbudzają w Nas pewność, że Nasze ojcowskie starania około katolickich interesów i bezpieczeństwa tego królestwa zyskają pomyślne przyjęcie i skuteczne poparcie.

Ścisły stosunek co do pochodzenia, języka i religii, jakoteż ta sama stałość we wierze ojców, łącząca Hiszpaniją z ludnością południowéj Ameryki, powodują Nas, że ludności tamtejszéj nie pozbawiémy opieki, jaką otaczamy Hiszpaniją.

Nie możemy pominąć milczeniem narodu portugalskiego, który tyle się przyczynił do rozszérzenia wiary katolickiéj w dalekich krajach, i który ze Stolicą świętą przez zobopólne więzy dziecięcego posłuszeństwa z jednéj, a ojcowskiéj miłości z drugiéj strony, jest tak ściśle połączony.

Niedawno mieliśmy sposobność załatwienia trudnego sporu z Portugaliją, o patronat w Indyjach Wschodnich, przez zobopólną ugodę, ku obustronnemu zadowoleniu. Obiecujemy sobie, że i na przyszłość mężów kierujących losami tego kraju również pomyślnie znajdziemy usposobionych, abyśmy religiją katolicką w tem królestwie i

jego kolonijach, coraz więcej mogli zabezpieczyć.

Do katolickich narodów doliczamy także Belgiją, w której duch religijny zawsze jest tak żywotny, której, z powodu naszego szczególniejszego przywiązania, jakiem dlatego kraju jesteśmy przejęci, życzylibyśmy, aby działalność Kościoła, w prywatnem i publicznem życiu, coraz więcej zyskiwała tam pola.

Prócz tego wypada w Prusach kontynuować dzieło religijnego pokoju, aby je doprowadzić do końca. Pomyślne rezultaty dotąd osiągnięte, dobre usposobienie Jego Cesarskiej Mości, oraz tych, którzy w Prusach dzierżą rządy, wzbudzają w nas ufność, że nie będą daremnemi usiłowania Nasze, mające na celu dalsze polepszenie położenia Kościoła katolickiego w tem królestwie i że uda Nam się zadowolnić słuszne życzenia tej ludności katolickiej, tak zasłużonej około sprawy religii, przez swą stałość i wytrwałość. Jest zamiarem Naszym otoczyć tą samą pieczołowitością w równym stopniu wszystkie państwa Niemiec, aby prawa, które ograniczają potrzebną swobodę Kościoła w wykonywaniu władzy duchownej, zostały usunięte albo zmienione. Oby nieba dały, żeby wszystkie państwa zdecydowały się pójść tą drogą! W szczególności wypowia-

damy tu - życzenie, co do katolickiego królestwa Bawaryi, z któróm Stolicę apostolską szczególniejsze łączą węzły. Oby religija w tym kraju wiodła zawsze żywot pomyślniejszy i w skutki obfitszy.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy w równy sposób mogli zaszczepić w innych krajach niekatolickich, dobre i zbawienne wpływy Kościoła i nieść pomoc sprawie porządku, pokoju i bezpieczeństwa publicznego; w szczególności tam, gdzie, jak w obszernych posiadłościach Anglii, znajdują się w wielkiej liczbie katoliccy poddani, którym z urzędu Naszego winniśmy całą pieczołowitość najwyższego apostolstwa; tam, gdzie, jak w krajach rosyjskich, z powodu smutnego położenia, w jakiém się znajdują Kościół i poddani katoliccy, Nasza opieka jest potrzebniejszą i pożądańszą. A ponieważ władza, która Nam jest nadana, jak z natury rzeczy wypływa, rozciąga się na wszystkie czasy i wszystkie miejsca, obowiązkiem Naszym jest starać się o wzrost religii tam, gdzie już jest rozpowszechniona, jak w Stanach Ameryki, i popierać misyje w krajach dotąd barbarzyńskich i niewiernych. Również jest przedmiotem Naszéj pieczy pasterskiej zjednoczenie narodów, które się, niestety, od społeczności religii katolickiej oderwały. Pomiędzy témi wymieniamy szczegól-

niej narody wschodnie, które przez pewien czas tak zaszczytny brały udział w wykonywaniu uczynków wiary, a przedewszystkiém ludy Grecyi, które, idąc za przykładem wielu Naszych poprzedników, życzylibyśmy widzieć znowu połączonémi z centrum jedności katolickiej i znowu wskrzeszonémi do dawnej świetności.

Ale jest zawsze inny wzgląd, na który ustawicznie zwracamy uwagę, i który dla Nas i Naszej Apostolskiej powagi nieskończenie jest ważny; mamy tu na myśli Nasze obecne położenie w Rzymie samym, z powodu nieszczęsnych rozterek między Włochami, jako państwem obecnie ukonstytuowaném, a rzymskim Pontyfikatem. W sprawie tak poważnej zapatrywanie Nasze obszérniej zamierzamy Ci wyłożyć.

Już po kilka razy wyraziliśmy życzenie, że miłoby Nam było widzieć koniec tych rozterek; niedawno temu w alokucyi konsystoryjalnej z 23 maja zaznaczyliśmy pochopność Naszę do zastósowania polityki pokojowej, którą rządzimy się w stosunkach do innych państw, także w poszczególny sposób do kochanych i z Nami z tak wielu względów ściśle połączonych Włoch. Aby doprowadzić do zgody, nie wystarcza tu jednakże, jak gdzieindziej, zapobiedz jakiej szczegółowej potrzebie religijnej, zmienić

albo usunąć prawa przeciwne, wstrzymać środki nieprzyjazne, które nam zagrażają; tu, oprócz tego i głównie chodzi o uregulowanie w odpowiedni sposób stanowiska naczelnika Kościoła, które to stanowisko od wielu lat, w skutek gwałtów i krzywd, stało się Jego niegodnem i wolności urzędu Apostolskiego uwłaczającem.

Dlatego w przytoczonej wyżej alokucyi, jako podstawę tego dzieła pokoju, uznaliśmy wymierzenie sprawiedliwości i uszanowanie godności Stolicy Apostolskiej, oraz żądaliśmy takiego stanu rzeczy, w którym papież rzymski nikomu nie byłby podległym i zażywał zupełnej, a nie iluzorycznej swobody. Słów Naszych nie można było źle zrozumieć, a tem mniej przekręcać, podsuwając im znaczenie, które myśli naszej zupełnie było przeciwne. Wypływało z nich jasno nasze przekonanie, że nieodzownym warunkiem pokoju we Włoszech jest przywrócenie rzeczywistego, niezależnego panowania papieża rzymskiego. Przy obecnem bowiem położeniu rzeczy jest oczywistem, że w więcej niż we własnej mocy, jesteśmy w mocy innych, od których woli zależy zmieniać nawet warunki Naszej egzystencyi, stosownie do zmian w ludziach i okolicznościach. *Verius in aliena potestate sumus, quam in Nostra*, nieraz powtarzaliśmy. Z tego to

powodu w ciągu naszego papiestwa, odpowiednio do Naszego obowiązku, żądaliśmy dla papieża rzymskiego przywrócenia rzeczywistego, niezależnego panowania, nie powodowani miłością własną, nie szukając wielkości ziemskiéj, ale jako prawdziwéj i skutecznéj rękojmi jego niezależności i jego wolności. (Dok. nast.).

RATUJ MARYJO!

Panienko święta!
Racz wspomnieć sobie,
Że uciśnięta
Dusza w żałobie,
Co dzisiaj leży
W grzéchów niemocy,
A może szérzy
Królestwo nocy,
Niegdyś Twe cnoty
Światu głosiła,
Z Twojéj szczodroty
Z zdroju łask piła,
Twoją miłością
W sercu gorzała

Świętą radością
Przejęta cała,
W bliźnich też niecąc
Miłość dla Ciebie
I wiarą lecąc
Gdzie tron Twój w niebie.
Aż z własnej winy
Łaskę straciła:
Przez zdrożne czyny
Miłość zabiła:
Ach, niezrównana
Jest wina moja!
Ale mi znana
Łaskawość Twoja.
Bądź litościwa,
Pani, nade mną,
Wszak Cię nie wzywa
Nikt nadaremno.
Wstaw się do Syna
Matko serdeczna,
Twoja przyczyna
Będzie skuteczna,
Bo czyż odmówi
Syn Rodzicielce,
Gdy doń przemówi
Uprzejmie wielce?
Niech mi łaskawie
Ten raz przebaczy:
Wnet się poprawię,
Gdy pomódz raczy

I będę Ciebie
Znowu, o Pani,
Wielbić na niebie
Chwały hymnami.

Ks. S. F. A. T.

Krótka wiadomość

o zakonie OO. Franciszkanów, zwanych Minorytami, stróżami miejsc świętych, stróżami ziemi świętéj.

Święta Helena, matka cesarza Konstantyna, która do ziemi św. przybyła, aby się pomodlić na miejscu żywota i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, zastała prawie wszystkie chrześcijańskie święte miejscowości, jakiémi wydarzeniami pamiętne, albo zagrzebane, albo téż przez niewiernych na pogańskie zamienione świątynie. Zasmucona wielce tym widokiem, pobożna cesarzowa powzięła zamiar zniszczenia wszelkich resztek pogaństwa i zastąpienia ich kościołami, prawemu Bogu poświęconémi. Zbudowała przeto na ich miejscu *sanctuaria*, i te następnie formalnie i prawnie odstąpiła rzymskiemu Kościołowi, któ-

rego wierną była córą. Tysiączne są dowody i do tego niezaprzeczone, że katolicy od tego czasu byli w faktycznem posiadaniu sanktuaryjów. Z początku IX wieku, kalif Haremal Raschid, odesłał na ręce Karola W. klucze od grobu św., na znak uznania w jego osobie protektora tegoż. To prawo i ten zaszczyt przeszedł z czasem na królów francuskich. Gdy, po powrocie krzyżowców, dał się czuć brak duchownych do obsług miejsc świętych, przybyli Minoryci, pod przewództwem św. Franciszka z Asyżu, do ziemi św. i osiedli przy wieczerniku, zostali wprowadzeni w posiadanie miejsc świętych w Palestynie, w imieniu rzymskich katolików. Odtąd zajmują oni tam zaszczytne stanowisko, które z biegiem czasu stało się prawdziwem dziedzictwem Zakonu serafickiego, i pomimo prześladowań, ucisków i uwięzień ze strony Machometanów, dotąd takowego nie opuścili. Franciszkanie Ziemi św., którzy osiedli przy wieczerniku i Grobie św., po raz pierwszy wtrąceni zostali do więzienia w r. 1365, na rozkaz sułtana Egiptu, który się w ten sposób chciał zemścić na Piotrze Lusignanie, królu Cypru, za złupienie Aleksandryi. W pięć lat później zostali uwolnieni i na nowo w posiadanie sanktuaryjów wprowadzeni, a to głównie za wstawieniem się Wenecyjan. W r. 1527, Soliman I, po-

lecił namiestnikowi Jerozolimy ponownie wtrącić do więzienia w odzieży Dawida Ojców Ziemi św., wskutek zniszczenia floty tureckiéj przez księcia Genui Doreé. Z Jerozolimy przeniesieni zostali do Damaszku, gdzie trzy łata jęczeli w więzieniu, lecz w skutek interwencyi Franciszka I, króla francuskiego, zostali z takowego uwolnieni, i powtórnie w posiadanie sanktuaryjów wprowadzeni. W wieku XVII zaprzeczono im tych praw. Ludwik XIV wdał się w to, i zawarł z Porta ugodę, któréj artykuł 33 wyraźnie mówi: „Franciszkanie pozostaną nadal w nienaruszoném posiadaniu swych sanktuaryjów, wewnątrz i zewnątrz Jerozolimy“. Nadmienia się, że od téj chwili Francyja uznaną została przez Portę protektorką miejsc świętych i Zakonu Minorytów, którzy tamże sprawują służbę Bożą. Mimo téj ugody, w trzy lata późniéj, odstąpili całkiem bezprawnie Turcy wiele miejsc, należących dotąd do Franciszkanów, dyzunickim Grekom. Na wdanie się Francyi, odzyskali je w 9 lat późniéj Franciszkanie. Wreszcie Leopold I, cesarz austryjacki, korzystał ze swych zwycięstw, a w szczególności ze zwycięstwa w r. 1697, pod Zentą nad Cisą, aby pokojem karlowickim, w roku 1709 zawartym, Franciszkanów uwolnić od wszelkich prześladowań ze strony Turków,

i tychże zabezpieczyć w posiadaniu nadal sanktuaryjów. Jakeśmy to widzieli służba, w sanctuaryjach, do łacinników należących, a potém Wielebni O.O. Franciszkanie, przez długi czas bronili nietylko swego życia, ale i sanktuaryjów, przeciw uciemiężeniom i zdzierstwom podrzędnych urzędników; mimo to nie mogli się obronić tych ostatnich przed złośliwością, podstępami i chciwością sąsiadów, w szczególności schizmatyków, którzy wszelkiemi sposobami najnieprawniej chcieli je objąć w posiadanie. Pomimo tego ciężkiego uciemiężenia, które ciągle i w sporéj dozie dało się uczuć, żyli O.O. Franciszkanie dość szczęśliwie, i prawie w ciągłym pokoju z sąsiadami, nie obawiając się, aby się wdziercy nie kusili o zagrabienie tych miejsc, których pilnowali, jako swéj własności, w pocie czoła i z poświęceniem własnego życia. Lecz nie mogli dotrwać w swym zamiarze. Od XVIII wieku, zamiast jednego nieprzyjaciela, który czychał na fundusze, złożone na pobożne cele, powstało więcéj, a tych tém więcéj trzeba się było obawiać, ile że oni swoje napady ciągle kierowali na zabór Najświętszego Sanctuarium, t. j. Grobu Pańskiego i kościoła, który najprzód złupili, a potém z pretensyjami swémi o tenże wystąpili.

Stan obecny: OO. Franciszkanie czyli Minoryci, mieszkający w Palestynie, noszą zaszczytną nazwę O. O. Ziemi świętéj, gdyż od VI i pół wieku, całą działalność, całe swe mienie, a w potrzebie i własne życie poświęcali, aby spełnić trzy zadania, które im Stolica apostolska powierzyła t. j.: 1) bronić tych miejsc, uświęconych życiem, cudami i śmiercią Zbawiciela, niémi się opiekować i utrzymywać w należytém poszanowaniu; 2) przyjmować pielgrzymów, zwiédzających Ziemię św. i według sił wspiérać ich, tak pod względem duchownym jak i materyjalnym; 3) opowiadać św. Ewangieliją na miejscach, w których sam Pan nasz Jezus Chrystus ogłaszał. Te trzy zadania spełniają O.O. Ziemi świętéj, zwłaszcza tam, gdzie, prócz opieki sanktuaryjów, mają prawo wykonywania duszpastérstwa. W Jerozolimie są zarazem stróżami Grobu św., misyjonarzami, proboszczami, lékarzami, aptékarzami, zarządzającémi hospicyjum, szpitala, kierownikami szkół, warsztatów, przyjmują siéroty pod swą ojcowską opiekę, bronią ubogich, wdowy, płacą z własnych dochodów należytości za mieszkanie i tychże prócz tego wspomagając, udzielając jałmużny, sukien, pożywienia, pośredniczą przy wyszukiwaniu służby. Ilość chleba, codziennie ubogim rozdawanego, wynosi do tysiąca funtów.

W dalszym ciągu podajemy miejscowości, w których mają O. O. Franciszkanie swe stacyje.

Jeruzalem: *a*) konwent Zbawiciela, kościół. hospicyjum, szkoła dla chłopców i dziewcząt; *b*) kościół Grobu św.

Betleem: konwent, kościół, hospicyjum, w kościele sanktuaryjum Narodzenia św. Jana.

Nazaret: konwent, kościół, hospicyjum.

Tiberyjada: konwent mały, kościół.

Damaszek: konwent mały, szkoła Lazarystów.

Harissa na Libanie: konwent z zakładem naukowym dla Misyjonarzów, którzy tu uczą się języka arabskiego.

Alepo: konwent, kościół.

Bama: konwent, kościół, hospicyjum.

Jaffa: konwent, kościół, hospicyjum.

St. Jean d'Acre: konwent, kościół, hospicyjum.

Saida: konwent, kościół, hospicyjum.

Beirut: konwent, kościół, hospicyjum.

Tripolis: konwent, kościół, hospicyjum.

Latakie: konwent, kościół.

Nikosya na Cyprze: konwent, kościół.

Larnaka na Cyprze: konwent, kościół.

Limasol na Cyprze: konwent kościół.

Kairo w Afryce (Egipcie): konwent, kościół, szkoła.

Aleksandryja w Afryce (Egipcie): konwent, kościół, szkoła.

Fayum: hospicyjum.

Bosetta: hospicyjum.

DZIEŁA

świętego Franciszka z Assyżu.

Część druga.

(Ciąg dalszy, patrz: *Echo* Nr. 11 z r. z.).

Rozdział XIII.

O tych, którzy poważyliby się wykroczyć przeciw szóstemu przykazaniu.

Jeśliby który z braci, popchnięty przez szatana, popełnił akt grzeszny, niech będzie w zupełności pozbawiony habitu, który znieważył swoją zbrodnią, niech natychmiast

będzie wypędzony z zakonu, i gdzieindziéj odbywa pokutę za grzechy*).

Rozdział XIV.

Jak bracia żyć powinni na świecie.

Gdy bracia ukażą się na świecie, w drodze niech nic nie mają: ani worka, ani chleba, ani pieniędzy, ani kija. Wstępując do domów, niech zaczną od słów: Pokój temu domowi, a niech jedzą i piją, co podadzą. Niech się nie zatwardzają przeciw złym; lecz jeżeli kto uderzy ich w lewy policzek, niech nastawią drugi; a jeżeli kto zabierze

*) Niejeden może się zadziwi, że św. Franciszek chciał zakazywać rzecz, która się wydaje niepodobna u osób, które porzuciły wszystko, aby pójść za Zbawicielem. Lecz trzeba zważyć, że święty Fundator taką miał nienawiść tych grzechów, że gdyby, nieszczęściem, który z braci ich się dopuścił, nie chciał, by mu pozwolono czynić pokutę w klasztorze. Pisząc tę regułę w całym zapale człowieka, porzucającego świat, uważał za stosowne o tem wspomnieć; gdy pisał drugą regułę, dotąd obserwowaną przez Braci Mniejszych, poszedł już tylko za duchem Jezusa Chrystusa, który mu ją sam dyktował, i w niej tego rozdziału zaniechał zupełnie.

im płaszcz, niech oddadzą i suknią. Proszących niech wspomagają, a rzecz przemocą im zabraną niech pozostawią, bez upominania się o takową.

Rozdział XV.

Bracia nie powinni posiadać zwierząt roboczych, ani jeździć konno.

Życzę sobie, by ani bracia laicy, ani klerycy nie mieli w posiadaniu zwierząt roboczych, ani też nigdy konno nie jeździli, prócz wypadków nadzwyczajnych, lub choroby.

Rozdział XVI.

O idących między Saracenów lub innych niewiernych.

Powiedział Pan: Posyłam was jako owce między wilki; bądźcie przezorni jako węże, a prości jak gołębie. Dlatego gdyby który z braci zapragnął pójść między Saracenów lub innych niewiernych, niech weźmie po-

zwolenie od przełożonego, sługi swego, a ten niech się nie opiéra, jeżeli żadna przeszkoda nie zachodzi, bo zda sąd przed Panem, jeżeli postępować będzie nieoględnie. Bracia udający się tam w dwojaki sposób obcować z niémi będą. Piérwszy, aby nigdy z nikim nié mieli żadnych zajść ani sprzeczek, lecz byli pokorni i posłuszni, dla miłości Boga, komu należy, dając najlepsze świadectwo, że są chrześcijanami. Drugi, by poznawszy wolę Bożą, słowo jego głosili, aby niewierni uwierzyli, w Boga Ojca wszechmocnego, Syna i Ducha św., Stworzyciela wszech rzeczy, a w Syna Zbawiciela i Odkupiciela, aby zostali ochrzczeni chrześcijanami, bo jeżeli człowiek nie odrodzi się z wody i Ducha świętego, nié może wejść do królestwa niebieskiego. Te i inne rzeczy miłe Bogu mogą im głosić, bo napisano w Ewangielii: Ktokolwiek mnie wyzna, i ja go wyznam przed Ojcem moim, który jest w Niebie, a kto wstydzić się będzie mnie i słów moich, i Syn Boży zawstydzi go, kiedy przyjdzie, otoczony aniołami w chwale Ojca. Niech bracia pomną, ze już do siebie nie należą; niech ciała swego się wyrzekną, a dla miłości Jezusa poddadzą się nieprzyjaciołom zewnętrznym i wewnętrznym, bo rzekł Pan: A kto zgubi się dla miłości mojéj, znajdzie duszę swą, błogosławieni, którzy cierpią prze-

śladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie! Jeżeli ja byłem prześladowany, i wy prześladowani będziecie. Skoro w jednem mieście będą was prześladować, schrońcie się do drugiego. Jesteście szczęśliwymi, kiedy ludzie was nienawidzą i złorzeczą, kiedy was lżą, i odrzucają imię wasze, potwarze na was wymyślając. Radujcie się tego dnia i drżyjcie z wesela, bo wielka nagroda zgotowana wam w niebie. Mówię więc do was, moich przyjaciół: Nie bójcie się tych, co zabijają ciało, i większego złego potem wyrządzić wam nie mogą. Dalej! nie bójcie się niczego; w cierpliwości posiądziecie dusze wasze, zresztą ten zbawion będzie, kto wytrwa do końca.

Rozdział XVII.

O kaznodziejach.

Żadnemu z braci nie wolno kazać przeciw przepisom i postanowieniom Kościoła św., ani spełniać urzędu kaznodziei, bez pozwolenia przełożonego, a ten takowe udzielać będzie tylko prawdziwie usposobionym.

Wszyscy bracia niech każą przykładem, ale tytułu kaznodziei niech żaden sobie nie przywłaszcza; w chwili nakazanej zawsze powinien być gotów, bez używania wymówek. Błagam też, dla miłości Bożej, wszystkich moich braci, tak laików jak i kleryków, którzy zajmują się kazaniami lub pracą, żeby usiłowali ćwiczyć się w doskonałej pokorze, a unikali chełpienia się i wynoszenia, bądź ze słów swoich, bądź z uczynków lub darów, otrzymanych od Pana, przez które działają wielkie rzeczy, bo rzekł Pan: Nie radujcie się, że macie umysły sobie poddane. Bądźmy przekonani, że, oprócz grzechów, nic nie posiadamy, a radować się winniśmy z doznawanych cierpień, prześladowań, które trapią tu na ziemi. Chrońmy się więc, bracia, od wszelkiej pychy i zarozumiałości, od mądrości tego świata i przezorności ciała; bo duch ciała pożąda próżne i niepożyteczne rozmowy, a unika świętych czyny. Nie szuka prawdziwej pobożności i uświątobliwienia, lecz zadawalnia się pozornemi, które w oczy biją i mamią; o takich to Zbawiciel wyrzekł: Zaprawdę, ci już otrzymali nagrodę. Duch Pański wymaga, by ciało było umartwiane, wzgardzane, poniżane; nakazuje pokorę, czystość i prostotę, swobodę ducha, a pożąda bojaźń Bożą, mądrość Bożą i miłość Boga Ojca, Syna i Ducha św.

Wszystkie dobra odnośmy do najwyższego Pana, uznając, że wszystko jego jest własnością, i w każdej okoliczności dzięki składajmy, bo cóż mamy, co nie byłoby jego? Jemu więc, Panu najwyższemu, wszechmocnemu, wszystko przypisujmy, Jemu cześć, chwała, błogosławienie, dziękczynienie, bo wszystko dobro z Niego, a On jest dobrem najwyższém. A gdy drudzy złorzeczą Panu, szemrząc i narzekając przeciw niemu, my służymy Mu, chwalmy i wysławiajmy, bo błogosławiony jest po wszystkie wieki. Amen.

Rozdział XVIII.

O zgromadzeniach.

Każdego roku przełożony może się zgromadzać z braćmi, gdzie mu się podoba na świętego Michała Archanioła, dla rozprawiania o rzeczach Bożych. Wszyscy zaś inni, znajdujący się za górami, za morzami, raz na trzy lata, a inni raz w rok powinni się zgromadzić na kapitułę w Zielone Świątki, u Najświętszej Panny z Porciunkuli, chyba że Gienerał całego Zakonu inaczej rozporządzi.

Rozdział XIX.

Wszyscy Bracia winni żyć wedle wiary katolickiéj.

Wszyscy bracia, będąc katolikami, niech żyją wedle wiary katolickiéj; gdyby który odstąpił od wiary i życia katolickiego, bądź słowem, bądź czynem, a błędu się nie wyrzekł, niech będzie wypędzony z Zakonu. Wszystkich kleryków i zakonników uważajmy jako panów naszych, ze względu na ich wysoką godność; a jeżeli nie odstępują od wyznania naszego, czcijmy ich w Jezusie Chrystusie, jako przybranych w najwyższy charakter kapłaństwa.

Rozdział XX.

O spowiadaniu się Braci i o przyjmowaniu Ciała i Krwi Zbawiciela.

Wszyscy moi błogosławieni bracia, tak laicy jak klerycy z grzéchów spowiadać się mają przed kapłanami naszego Zakonu,

a gdyby nie mogli przed takowemi, niech obiorą innych roztropnych księży katolickich, bo wierzyć mają niezachwianie, że od którego bądź księdza otrzymają pokutę i rozgrzeszenie, bez wątpienia dobrze są rozgrzeszeni, byleby wiernie i pokornie pokutę wypełnili. Gdyby nie mieli żadnego kapłana, niech się spowiadają przed braćmi, wedle słów św. Jakóba Apostoła: Spowiadajcie się jedni przed drugiemi. Ale mogąc, niech się udają do księży, którym samym przysłuża moc wiązania i rozwiązywania z grzechów. Tak skruszeni i wyspowiadani niech przyjmą Ciało i Krew Zbawiciela z najwyższą pokorą i uszanowaniem, rozważając słowa Pana Jezusa: Kto pożywa ciało moje i pije krew moje, ma żywot wieczny, i dalej: Czyńcie to na pamiątkę moję.

Rozdział XXI.

O pewnego rodzaju kazaniach, jakie mogą miewać wszyscy bracia.

Wszyscy moi bracia z błogosławieństwem Bożem sami mogą miewać następne przemówienia lub innych do przemawiań takowych

nakłaniać: Czcijcie, chwalcie i bójcie się Pana. Uwielbiajcie i składajcie dziękczynienia Bogu wszechmocnemu, w Trójcy jedynemu Ojcu, Synowi, Duchowi św., Stworzycielowi wszech rzeczy. Nawróćcie się, czyniąc godne owoce pokuty; bo wiecie, że niedługo pomrzemy. Dawajcie, a będzie wam odpuszczone, a jeżeli nie jesteście skorzy do przebaczania, i wam Pan nie przebaczy. Szczęśliwi umierający, którzy odpokutowali, bo będą pomieszczeni w królestwie niebieskiém! Biada umierającym w niepokucie, albowiem synami czarta zostaną, którego dzieło spełniają, i pójdą w ogień wieczny. Czuwajcie, abyście nie wpadli w pokuszenie, ale wytrwajcie w dobrém do końca“.

Rozdział XXII.

Napomnienia dla Braci.

Zważmy, bracia moi, co mówi Pan: Kochajcie braci waszych, czyńcie dobrze tym, co was prześladują. Bo Zbawiciel nasz z dobréj woli przyjacielem nazwał zdrajcę swego, i oddał się w ręce oprawców. Ci wszyscy, którzy zadają nam cierpienia i boleści, niesłusznie spotwarzają i upokarzają, hańbą

okrywają, a nawet męczeństwo i śmierć zadają, są naszémi przyjaciołmi, i bardzo ich kochać mamy, bo przez cierpienia, od nich spowodowane, otrzymujemy żywot wieczny. Miejmy w nienawiści ciało nasze ze wszystkiémi nędzami i grzéchami, bo z powodu jego zmysłowych chęci jesteśmy w niebezpieczeństwie utracenia miłości Jezusa Chrystusa i żywota wiecznego; ono gotowe pogrążyć nas w piekle. Przez grzéch staliśmy się skłonnémi do złego, zepsutémi, nędznémi, i Zbawiciel mówi w Ewangielii: Z serca to wypływają złe myśli, zabójstwo, wiarołomstwo, wszeteczeństwo, oszustwo, kradzież, skąpstwo, złość, fałszerstwo, krzywoprzysięstwo, bluźnierstwo, pycha i próżność. Tyle złego wypływa z głębi serca i kala duszę. My więc, którzy opuściliśmy świat, wszystkie nasze dążności skierować mamy do przypodobania się Bogu, i spełniania jego woli świętéj, abyśmy nie stali się ową ziemią kamienistą, pokrytą kolcami, wedle słów Ewangielii: Nasieniem jest słowo Boże. Część jego, upadła na brzeg drogi, gdzie była nogami zdeptana, oznacza słuchających słowa Bożego, ale go nierozumiejących, a dyjabeł skwapliwie wyrywa z ich serc to słowo z bojaźni, aby nie uwierzyli i nie byli zbawionémi. Ziarno, upadłe na kamienie, oznacza tych, co słuchają słowa Bożego: najprzód

przyjmują z radością, ale w czasie prześladowania i utrapienia gorszą się; ci nie mają mocy ani wytrwania, bo wierzą tylko chwilowo, a w czasie doświadczenia cofają się. Inne, upadnięte wśród cierni, oznacza słuchających słowa Bożego, które w skutek zabiegów ziemskich, przywiązania do bogactwa i rozkoszy, zostaje przyduszone, tak, że nie przynosi żadnego owocu. Wreszcie, ziarno, zasiane w ziemi dobréj, oznacza tych, którzy przyjęli słowo Boże sercem dobrém i szlachetném; ci zatrzymują je, przechowują a owoce obfite otrzymają przez cierpliwość. Dlatego my, bracia moi, zostawmy umarłym staranie o grzebaniu umarłych, jak mówi Pan, a unikajmy złośliwości i zdrady szatańskiéj, który nie chce, by dusza zwrócona była ku Panu, ale, czychając ciągle na zgubę człowieka, pod pozorem nagrody obfitéj lub zysku, odwraca go od Stwórcy, i chce zatrzeć naukę Jezusa Chrystusa. Chce go zaślepić, wzbudzając troskanie o rzeczy doczesne, aby go zagarnąć i posiąść, jak mówi Pan: Skoro duch nieczysty opuści człowieka, udaje się na miejsce puste, szukać spoczynku, ale go nie znajduje. Wtedy powiada: Wrócę się do domu mego z którego wyszedłem. A powróciwszy, zastaje go pustym, wyczyszczonym i przyozdobionym. Równocześnie idzie po siedm innych duchów, gorszych

od niego, i wszedłszy do tego domu, przemieszkują w nim; a ostatni stan takiego człowieka gorszy od poprzedniego. Strzeżmy się, bracia, odpadnięcia od Zbawiciela, dla chęci zysku, nagrody lub jakiej pomyślności. Proszę więc braci moich, przez świętą miłość, która jest Bogiem, ażeby oddalając od siebie wszelkie zabiegi i starania, służyli, kochali, czcili Boga z czystością serca i umysłu, nad wszystko, boć to jedyny ich cel. Przygotowujmy w sobie ciągle mieszkanie dla Niego, Boga Ojca wszechmogącego Syna i Ducha św., który wyrzekł: Módlcie się i czuwajcie, abyście uniknęli wszelkiego złego przyszłego, a stali się godni przebywać z Synem Bożym; a skoro zechcecie się modlić, czyńcie to w tych słowach: Ojcze nasz, któryś jest w Niebie; i uczcijmy Go sercem czystem, bo trzeba ciągle się modlić a nie ustawać; takich to czcicieli Bóg chce posiadać. Duchem jest on, a ci, co Go wielbią, wielbić Go powinni w duchu i prawdzie. Uciekajmy się do Niego jak do Ojca i Pasterza dusz naszych, kiedy rzekł: Jestem dobrym pasterzem, pasę moje owieczki i daję życie moje za nie. Jesteście wszyscy braćmi; nie nazywajcie nikogo na ziemi ojcem waszym, bo macie tylko jednego Ojca, który jest w niebiesiech; a niech was nie nazywają mistrzami, bo macie tylko je-

dnego Mistrza — Jezusa Chrystusa. Jeżeli mieszkacie we mnie. a słowo moje w was, proście o co chcecie, a będzie wam dane. Gdzie jest kilku zgromadzonych w imię moje, tam i ja jestem pośród nich. Oto jestem z wami aż do skończenia świata. Słowa, które wam daję, są duchem i życiem. Jestem drogą, prawdą i żywotem. Zachowujmy więc prawdziwą drogę i naukę św. Ewangielii, bo jest prawem tego, który nam objawił imię swoje i ojca swego, bo mówi: Panie, dałem poznać imię Twoje tym, których mi powierzyłeś, bo słowa twoje im dałem, i przyjęli je, poznawszy, żem od ciebie wyszedł, i uwierzyli, żeś mnie posłał. Za nich się modlę, nie za świat, ale za tych, których mi dałeś, by byli jedno, jako Ty. Mówię to, będąc jeszcze na świecie, aby mieli w sobie pełność łaski. Dałem im słowa Twoje, a świat ich znienawidził, bo nie są ze świata, jak i ja nie jestem ze świata. Nie proszę Cię, byś ich zabrał ze świata, ale byś ustrzegł ich od złego. Uświęć ich w prawdzie; słowa twoje są samą prawdą. Jakoś mnie posłał w świat i ja ich posłałem, i uświęcam się dla nich, aby byli uświęceni w prawdzie. A nie tylko za nich się modlę, ale za tych wszystkich, którzy przez ich słowa we mnie uwierzą, aby wszyscy razem byli jedno, i aby świat po-

znał, żeś mnie posłał i żeś ich miłował, jak mnie miłowałeś. Dam im poznać imię Twoje, aby miłość, którą mnie umiłowałeś, była w nich, a ja sam żebym w nich przebywał. Ojcze mój! pragnę, by ci, których mi dałeś, byli, gdzie ja jestem, aby napawali się Twą chwałą w królestwie niebieskiém.

Rozdział XXIII.
Modlitwy dziękczynne i napomnienia dla Braci.

Boże wszechmocny najświętszy najwyższy wszechwładco, Ojcze sprawiedliwy, królu nieba i ziemi, dzięki ci składam za ciebie, bo przez świętą wolę Twoję, przez Syna jednorodzonego, przez Ducha św. stworzyłeś wszelkie rzeczy duchowne i cielesne. Utworzywszy nas na obraz i podobieństwo swoje, umieściłeś nas w raju, skąd własny błąd nas wygnał. Dzięki Ci także składam, bo jakoś nas stworzył przez Syna swego, tak przez tę miłość, którą nas umiłowałeś, sprawiłeś, że z najświętszej dziewicy Maryi narodził się ten prawdziwy Bóg i człowiek, i że chciał nas odkupić przez krzyż swój, krew i śmierć. Dzięki ci składam, że Syn

Twój przyjdzie w blasku majestatu skazać na ogień wieczny tych przeklętych, co nie chcieli pokutować ani ciebie uznać, ale też żeby tym wszystkim powiedzieć co go znali, wielbili, kochali: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, zasiądźcie na tronie zgotowanym dla was od początku wieków. A ponieważ my wszyscy nędzni grzesznicy nie śmiemy imienia Twego wymowić, błagamy pokornie Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, w którym położyłeś całe Twoje upodobanie, wraz z Duchem św. Pocieszycielem, aby ci dzięki składać od nas przez nich jako przystoi, bo Ten, przez którego uczyniłeś nam tak wielkie rzeczy. wystarcza ci za wszystkich: alleluja! Błagamy też, dla miłości Twej, Najświętszą Maryją zawsze pannę, św. Michała, Gabryjela, Rafaela, i wszystkie chóry anielskie, Serafinów, Cherubinów, Trony, Potęgi, Panowania, Mocy, Cnoty, Aniołów, Archaniołów, św. Jana Chrzciciela, św. Jana Ewangielistę, śś. Piotra i Pawła, błogosławionych Elijasza i Enocha i wszystkich świętych, którzy byli są i będą, aby dzięki ci czynili według twego upodobania. Boże wszechpotężny, prawdziwy i przedwieczny, i Synowi twemu Jednorodzonemu Panu naszemu, i Duchowi św. pocieszycielowi, po wszystkie wieki. Amen. Alleluja. A chcąc służyć Panu naszemu,

w świętym Kościele katolickim apostolskim, my wszyscy Bracia Mniejsi, słudzy niepożyteczni, błagamy więc wszystkich kapłanów, dyjakonów, subdyjakonów, akolitów, exorcystów, lektorów, odźwiernych, kleryków, zakonników, zakonnice, dzieci, biednych i bogatych, królów i książąt, rolników i rzemieślników, sługi i panów, dziewice, małżonków, wdowy, laików, mężczyzn, kobiéty, dzieci, niemowlęta, młodych i starych, zdrowych i chorych małych i wielkich, narody pokolenia, języki, wszystkie ludy ziemskie, błagamy ich pokornie, aby wytrwali w prawdziwéj wierze i pokucie, bo inaczéj zbawienia dostąpić nié można. Kochajmy z całego serca, z całéj duszy, całym rozumem, ze wszystkich sił, wszystkiémi władzami i potęgami, całą wolą i pragnieniem Pana Boga naszego, który nas obdarzył ciałem, duszą, życiem, który nas stworzył, odkupił, zbawił, napełnił łaskami i dobrodziejstwami jedynie przez nieskończoną dobroć, nas nędznych, ułomnych, przewrotnych. Nie pragnijmy nikogo więcéj, i rozkoszy w nikim innym nie zakładajmy, jeno w Stwórcy, Zbawicielu naszym, który jest prawdziwém dobrém, jedyném dobrém doskonałém, bo sam jest słodyczą, pobożnością, mądrością, świętością, sprawiedliwością, prawdą, prawem, miłosierdziem, czystością,

niewinnością; który, przez którego i w którym jest wszelka łaska i błogosławieństwo dla pokutujących, sprawiedliwych i błogosławionych w niebie. Niechże nas nic od niego nie oddala, nie rozłącza. W każdym czasie i okoliczności, zawsze, niezmiennie wierzmy stale, nie zachwianie pokornie; kochajmy, czcijmy, uwielbiajmy, służmy, chwalmy, wywyższajmy nad wszystko, podziwiajmy i dziękujmy Bogu najwyższemu, przedwiecznemu, Synowi, Duchowi św., Stworzycielowi wszech rzeczy, a szczególniéj tych, co w niego wierzą; który nie ma ani początku ani końca, niewzruszony niewidzialny, słodki, niepojęty, niezgłębiony, błogosławiony, pochwalony wywyższony, wielki, pożądany nad wszystko zawsze, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Napomnienia dla Braci.

W Imię Boga wszechmocnego nakłaniam wszystkich Braci do poznania ważności i dążności, zawartych w téj świętéj regule dla zbawienia dusz naszych i częstego odświeżania w pamięci. I proszę Boga w Trójcy jedynego, aby sam błogosławić raczył tych,

którzy nauczać będą innych, lub sami wypełniać co w tej Regule dla pożytku dusz zawarte. Proszę też wszystkich ludzi, całując im nogi, aby miłowali i wypełniali te rzeczy, a z polecenia Bożego i Ojca świętego papieża, ja, Brat Franciszek, nakazuję przez święte posłuszeństwo nic nie wykréślać ani dopisywać w téj Regule, i braciom innéj posiadać nie wolno. Chwała Ojcu, Synowi, Duchowi św. jaka była na początku, teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Pycha i nieudolność człowieka.

Jest-li bakałarz jaki, któryby nie przypomniał sobie Horacego, czytając lub słuchając wiadomości o wypadkach, na morzu zdarzających się często w obecnych czasach? Bezwątpienia — nié ma takiego! Ów mąż musiał mieć serce twarde i piersi jak pancerz troisty z miedzi, kiedy pierwszy ośmielił się w czółnie puścić się na morze. „Pło-

dne z rozbitków“, tak się wyrażali starożytni, mówiąc o morzu. Ile to życia ludzkiego pochłonęło ono od dnia, w którym pierwszy sternik spuścił na ten grunt ruchliwy swój wyżłobiony pieniek! Zapewne wszystkie dotąd bitwy więcéj ludzi nie pożarły! Postęp nowoczesny, którym się nasz wiek XIX pyszni, przyczynił się tylko do tego, że nieszczęścia morskie stały się liczniejszémi, a wojny bardziéj w krew obfitującémi. Trzydzieści lub czterdzieści tysięcy ludzi ginie w jednym dniu od dzisiejszych gwintówek udoskonalonych, a setki podróżnych znika prawie w jednym mgnieniu oka podczas katastrofy rozbicia się wielkich okrętów.

Człowieczeństwo tegoczesne wzdycha do tego, ażeby zawładnąć przyrodą całą, a zamiary jego nasuwają mu już pewność, iż ono jest jéj panem. Tak ziemię, jak morze i powietrze uważa człowiek za swoję posiadłość dziedziczną, gdzie, zdaje mu się, że ma prawo do władzy nieograniczonéj. Człowiek wynajduje parę, telegrafy, balony; największe przestrzenie szybciéj przebiega za pośrednictwem elektryki i głosu, aniżeli parą; przekopuje lądy, wznosi się w powietrze, bieży po morzu również prędko, jak i po ziemi, przenosi z miejsc ciężary, rozrywa skały, obwarowuje brzegi Oceanu, przepowiada burzę, zmianę w atmosferze i wyżéj, i tedy już

odzywa się: „Ja jestem panem wszystkiego“. Lecz wówczas przyroda, gdy człowiek tak się zabiéra nad nią zapanować, poczyna przeciw niemu czynić najstraszliwsze zwroty, które właśnie jeszcze dobitniéj pokazują człowiekowi, że ona tylko z rozkazu Najwyższego ulega tym małym siłom, co jemu dane są chwilowo do rozporządzenia. Powstaje jedno wstrząśnienie ziemi, i oto wszystko runęło: człowiek i jego wynalazki. Następuje mgła, i oto najpotężniejsze okręty, jakoby zaślepione na tych przepaściach morskich, gdzie i mała rybka wówczas widzi, giną od nieprzewidzianego uderzenia.

Wypadki na morzu są straszliwe. Obliczono, że corocznie mniéj więcéj od czasu wydoskonalenia żeglugi było po 2.500 okrętów rozbitych, a po 5.000 ludzi zginęło z milijonową stratą towarów. To wynosi przez sto lat do pół milijona ludzi zatopionych i na milijardy towarów. Zatém jeśli do téj statystyki dodamy jeszcze wypadki na drogach żelaznych, przy eksplozyi machin parowych, prochu, kopalniach — jaki tedy żałosny bilans pokaże się tych smutnych i przerażających katastrof! A wojny! wszak tylko za panowania Napoleona I padło trzy milijony ofiar!

O nieszczęśliwa ludzkości! twoje wynalazki na ciebie głównie uderzają. Postępy,

którémi się tak przechwalasz, są niczém inném, jeno wydoskonalonémi narzędziami dla twojéj śmierci. Człowiek napróżno się pyszni ze swoich dzieł i wynalazków: on bowiem zawsze pozostać musi zależnym od praw Najwyższego; nadarmo usiłuje podbić wszystkie elementa i zapanować nad przyrodą, gdyż on nigdy nie przestanie być dannikiem śmierci. Bóg tylko jest Panem, a przyroda nikomu innemu nie ulega!!!

Te świeże trzęsienia ziemi na brzegach morza Śródziemnego i jednoczesne wypadki na morzu powinnyby wezwać człowieka do pokory i obudzić w nim poczucie nieudolności. Dobrą jest rzeczą, ażeby starał się rozwinąć swoje działanie, gdyż obowiązkiem jego jest „pracować i uprawiać ziemię“. Lecz te liczne wypadki i nieszczęścia, którémi człowiek jest zapłacony za swe trudy, czyż nie dają poznać, że one są owocem jego pychy i ducha niekarności? W głębi téj cywilizacyi wzniesionéj przeciw Bogu czyż się nie znajduje przyczyny, wyzywającéj gniéw boży? Wiodcznie społeczeństwo tegoczesne odnosi karę za swoję apostazyją! Ono mniema, że ze swoją nauką obędzie się bez Boga; tymczasem ta sama nauka przymnożyła tylko środków zniszczenia i rozciągnęła szérzéj panowanie śmierci.

Te potężne machiny, te skore pociągi, wielkie okręty, balony, windówki udoskonalone, cały ruch przemysłu i handlu świata teraźniejszego jest pięknym i okazałym, ale tylko do czasu wypadków i wojny, gdzie katastrofy te stają się przerażającemi dla człowieka. Jednakże, chociaż powtarzają się takie bolesne przykłady, nasz XIX wiek wobec nich śni jeszcze sobie unieśmiertelnić się przez wybudowanie jakiejś wieży, która swoją wysokością przechodzić będzie wszystkie znane dotąd wieże, a która wzniesie jakiś symbol postępu wyżej nad znak krzyża. Jeśli więc ten projekt ma być wyzwaniem Boga do pojedynku, to uprzedzam, żeby się miano na baczności. Albowiem czego potrzeba, ażeby ta wieża projektowana Eiffell'a zasypała ruinami Paryż? Oto tylko jednego uderzenia piorunu, lub jakiego wstrząśnienia ziemi! Człowiek, który może wznosić wieżę na 300 metrów wysokości, czyż już znalazł środki do wstrzymania burzy i przeszkodzeniu trzęsienia ziemi?!......

W każdym razie nie zaszkodzi uprzednio wyobrazić sobie z powagą: że nasza ziemia jest jakby mrowisko, na które, gdy zstąpi czyja noga, traci od razu całą swoją formę. Otóż tak samo i z ziemią naszą, gdy Najwyższy Pan, Stwórca, Bóg nasz wyrzecze do ziemi jedno słowo: „dość już tego bez-

prawia", a natychmiast cała ziemia z ludźmi i ich wynalazkami, pałacami, unieśmiertelniającémi wieżami zamieni się w chaos, obróci się w proch i popiół!

(Kur. poznański).

Kroniczka.

Rzym. (Jubileusz Ojca św). Prefektura Bolonii zawiadomiła urzędownie prezydenta komisyi, zajmującej się urządzeniem grudniowéj wystawy watykańskiej, że zarządy żelaznych dróg włoskich odebrały polecenie zniżenia taryf przewozowych dla przedmiotów wystawowych i osobowych dla samychże wystawców. Jubileuszowe przygotowania wszędzie są w pełnym ruchu. Wielka sala, znajdująca się ponad kolumnadą watykańskiej bazyliki, pełna robotników. Krzątają się też wszędzie około podarunków. Tercyjarze zakonu św. O. Franciszka z prowincyi Udine mają ofiarować Ojcu św. bronzową statuę, przedstawiającą św. Franciszka z Asyżu.

---

2. W dniu 15 lipca odbyło się w Watykanie, w t. zw. sali Klementyńskiej uroczyste posiedzenie instytutu Leonińskiego, w przytomności najdostojniejszego jego założyciela Leona XIII.

Instytut ten, poświęcony wyższym naukom i studyjum literatury, zajmował się na posiedzeniu

swem przedmiotami, tyczącemi się literatury staro-łacińskiej, greckiej i włoskiej, ze specyjalnem uwzględnieniem dzieł Dantego.

Uczestniczyło w posiedzeniu tem dziewiętnastu Kardynałów, wielka liczba prałatów, kilku przełożonych zakonów religijnych i cały dwór papieski.

Posiedzenie otwarte zostało mową, wygłoszoną przez ks. Rossi'ego, wychowańca instytutu.

Robert Rossi, wychowaniec rzymskiego seminaryjum — Ludwik Beri, Dominik Lancelotti, Franciszek Lanzoni, Hieronim Mauzi i Nazareno Pascucci ze seminaryjum Piusowego, odpowiadali następnie na zapytania w dziedzinie literatury łacińskiej, greckiej i włoskiej.

Pytania te stawiali im: komandor Hilary Alibrandi, O. Henryk Valle, z Tow. Jez., Msgr. Stefanopoli, Arcybiskup z Filippi i Msgr. Augustyn Bartolini.

Świetny ten popis zakończonym został wyrecytowaniem utworu poetyckiego przez ks. Dominika Lancelotti'ego, wychowańca instytutu leonińskiego.

Ojciec św. wygłosił następnie wspaniałą mowę, w łacińskim języku. Wyraził on w niej zadowolenie swoje z widocznych postępów wychowańców instytutu.

---

3. W dniu 16 lipca, udzielił Ojciec św. audyjencyi specyjalnej damom Stowarzyszenia nieustającej adoracyi i pomocy dla biednych kościołów, pod przewodnictwem księżniczki Massimo. Audyjencya odbyła się w sali tronowej; damy złożyły u stóp tronu liczne święcone dary, przeznaczone dla biednych kościołów. Ojciec św. raczył przyjąć ofiarę ze zwykłą dobrocią, a następnie udzielił bło-

gosławieństwa wszystkim członkom pomienionego Stowarzyszenia.

---

3. Ojciec św. pozwolił na rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego błogosł. Anny Magdaleny Remusat, z zakonu Wizytek, która w roku 1720 przepowiedziała ks. biskupowi Belsunce, że morowe powietrze, grasujące w Marsylii, ustanie, jeśli miasto poświęcone zostanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu. I tak się też stało. Postulatorem w tej sprawie zamianowany został ten sam adwokat, który prowadził proces bł. Maryi Alacoque.

---

4. Ojciec św., jak donoszą z Rzymu, cieszy się jak najlepszem zdrowiem i niezwykłą, jak na wiek swój, świeżością i ruchliwością umysłu. Pomimo wielkich upałów, które zniewoliły zamożny świat, deputowanych, rodzinę królewską i ciało dyplomatyczne do opuszczenia Rzymu, papież nie ustaje w pracy i nie zmienił swego trybu życia. Wstaje o godz. 6-ej rano, co dzień bierze zimną kąpiel, jak w sile wieku będący człowiek, i przez cały dzień prawie jest zajęty, a nierzadko pracuje jeszcze późnym wieczorem. Przytem udziela Ojciec św. licznych audyjencyj, które wszakże obecnie, na przeciąg kilku tygodni, zostały zawieszone. Papież chce bowiem uniknąć przez pewien czas wszelkiej przeszkody w pracy swojej.

Afryka. Kafrowie mieć będą wkrótce w swym macierzystym języku drukowane książki. O. Franciszek, opat klasztoru O. O. Trapistów w Maryjanhall (Natal w południowej Afryce), wracając, pod koniec ubiegłego roku z Europy, zabrał

z sobą kompletnie urządzoną małą drukarnię, wartości 20 tysięcy marek. Natal zatem, jeżeli nawet nie cała południowa Afryka, posiada w powyższym przytułku modlitwy i pracy największą może maszynę drukarską, to dzielne narzędzie oświaty. Młody Anglik, należący już od trzech lat do zakonu, przetłumaczył mały katechizm na mowę kaffrów i przygotował do druku. Pierwsza to księga katolicka, która pojawia się w języku tego czarnego plemienia. Śpiewnik, modlitewnik i Nowy Testament w kilku już miesiącach wyjdą z celi tłumacza. Pracownikom Bożym, w tych skwarnych a o zabójczym klimacie krajach, przybyły niedawno dwie siły: ksiądz z Indyi i ksiądz z Chin. Obydwaj przebywają próby nowicyjatu.

Ameryka. (Konwertyta Jezuitą). Wszystkie gazety podają wiadomość, iż sławny mówca protestancki H. Rensselaer, który długie lata był pastorem, a potem wybrany na biskupa sekty episkopalnej protestanckiej, przeszedł na wiarę katolicką, pociągnął za sobą i wielu innych protestantów. Wstąpił do Tow. OO. Jezuitów i wkrótce, za dyspensą papieża, otrzymał święcenie kapłańskie. Jest on synem sławnego amerykańskiego gienerała, który wielkie oddał krajowi usługi w wojnie domowej, a matka jego jest córką b. gubernatora Nowego-Yorku. Siostra jego Eufemija kilka lat temu przeszła na wiarę katolicką i wstąpiła do Zakonu SS. Miłosierdzia. Będąc w Rzymie, na audyjencyi u Ojca św., przyrzekła, że wszystkich sił użyje, aby cała jej rodzina przeszła na wiarę katolicką i po swoim powrocie do Ameryki rozpoczęła apostolstwo, wywiązując się z danego przyrzeczenia. Naprzód nakłoniła swą siostrę i jej męża Waddingtona do przyjęcia wiary katolickiej, a po kilku

latach modlitwy i pracy przekonała swego brata o prawdziwości wiary katolickiej, tak, iż wyrzekł się błędów. Zapewne dziś z większą jeszcze gorliwością, jako apostoł i misyjonarz, pracować będzie w Kościele katolickim.

---

2. S e j m s t a n u P e n s y l w a n i i wydał następującą, surową ustawę przeciwko rozszerzaniu niemoralnych wizerunków:

„Karę 500 dolarów albo jednego roku więzienia ściągnie na siebie każdy, ktoby sprzedawał, wystawiał lub wypożyczał nieprzyzwoite i niemoralne obrazy, pisma, książki i t. p. przedmioty.

Na taką samą karę i na dwa lata więzienia skazywani będą ci, którzyby w pismach ogłaszali niemoralne anonsy i brudne powieści“.

Pisma amerykańskie dobrego kierunku pochwalają bardzo tę ustawę i piszą, że była ona tem potrzebniejszą, iż w Ameryce niepodobna już dzisiaj kupić pudełka cygar, ani flaszeczki olejku na włosy, bez narażenia się na widok brzydkich malowideł i niemoralnych obrazków.

Polska. Z P o d l a s i a nadchodzą ustawicznie smutne i bolesne wiadomości. Rząd moskiewski, nie mogąc przełamać silnej woli nieszczęśliwych Unitów, pastwi się nad nimi, rozrywa rodziny, rozłącza dzieci od rodziców i wywozi „upornych“ w dalekie gubernije carstwa. Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą, że do gubernii orenburgskiej wysłano następujących unitów, wraz z ich rodzinami:

Z Polubicz: Ambrożego Kossowskiego i Mikołaja Szuborczuka. Obaj w r. 1887 zesłani zostali do gubernii chersońskiej. Mają wysłać z Polubicz je-

szcze dwie rodziny. Grunta i sadyby ich otaksowane zostały; w trwodze co noc oczekują tu naczelników straży w zwykłej asystencyi wójtów, strażników i żołnierzów. Z Rudna wraz z rodziną wysłano p. Czecha; otaksowano grunta i sadyby trzech Unitów, którzy zapewne zostali już wysłani. Z parafii Gęsiej — Nestora Lewczuka. Lewczuk z gubernii chersońskiej przybył na Podlasie do rodziny, i chociaż o tem było władzom miejscowym wiadomo, nie mogli go pojmać. W tydzień Lewczuk powrócił dobrowolnie do Dobryńca, gubernii chersońskiej, dokąd został zesłany w r. 1867. Przed kilku dniami do Dobryńca przybył sprawnik i oznajmił mu, że zostanie zaraz wywieziony do Białej, dokąd sprowadzą i jego rodzinę, z którą wyruszy do gubernii orenburgskiej. Ze wsi Dziatkowa, parafii oneszańskiej wywieziono z żoną, synem i córką Zacharego Jakubowskiego, Mateusza Semeniuka z żoną, synem i córką, Pawła Czajkowskiego z żoną i dziećmi i Józefa Czajkowskiego z żoną i dwiema córkami. — Po Jakubowskiego — jednego z inteligientniejszych włościan — zjechało trzynaście furmanek, na których znajdowali się: naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej z Janowa, czterech wójtów z gmin sąsiednich i czternastu strażników. Umknąwszy z wygnania (z gubernii chersońskiej) przebywał Jakubowski na Podlasiu kilkanaście miesięcy, będąc otoczony tak ogólnym szacunkiem, że nawet nikt z prawosławnych nie ośmielił się zadenuncyjować go, obawiając się oburzenia między ludem. Z miasta Łasice, powiatu janowskiego, wywieziono Antoniego Kalinowskiego z żoną i dziećmi i Pawła Czyżewskiego, Z Olszanki, parafii procheńskiej i ze wsi Korczunki, trzy rodziny. Prócz wygnanych, wywieziono jeszcze kilka rodzin z dalszych okolic Podlasia. — W Olszance, do której naczelnicy straży przybyli bez wojska, mie-

szkańcy stawili opór, mówiąc: „Jeżeli chcecie wywozić, wywoźcie całą wieś, jednego nie damy“. Nazajutrz przybyły do Olszanki dwie roty wojska, którym, naturalnie, mieszkańcy nie mogli się oprzeć i wpakowano na furmankę gwałtem, wśród płaczu i przekleństw Unitów, rodzinę, przeznaczoną do wywiezienia. W Olszance również, gdy pochwycono rodzinę, składającą się z ojca, matki i córki zamężnej, mającej dwoje dzieci w wieku 12 i 8 lat; córka zamężna, przy pomocy mieszkańców, umknęła do sąsiedniej wsi, gdzie ją nazajutrz pochwycili strażnicy. Rodziców wywieziono do Białej. Biedne dzieci, których wówczas nie było w domu, dowiedziawszy się o wywiezieniu rodziców, opuściły wioskę rodzinną, tułając się prawie cztery tygodnie i przychodząc tylko w nocy do babki, która pozostała jedna tylko z całej rodziny. Nieszczęśliwe dziatki wychudły i wynędzniały z tułactwa. Po wielu udręczeniach pojechały do Białej i nie chciały już rodziców opuścić. Nawet sołtysi nie chcą chodzić do cerkwi, do czego zmuszają ich koniecznie — osobliwie w dni galowe. Gdy sołtysowi K. rozkazano iść do cerkwi dla wykonania przysięgi, odmówił stanowczo. Sołtysa wsadzono do więzienia. Po wysiedzeniu miesiąca w więzieniu, rozkazano mu powtórnie iść do cerkwi, lecz i w tym wypadku nie usłuchał rozkazu. Wsadzono go znowu do więzienia. Dano mu wreszcie spokój, kazawszy tylko zapłacić pięć rubli kary.

Na odpustach i jarmarkach zabroniono sprzedawać obrazków, książek do nabożeństwa i krzyżyków. Przedmioty te policyja konfiskuje, a sprzedających aresztuje i każe płacić kary. W święta prawosławne strażnicy rozjeżdżają po polu i tych Unitów, a nawet katolików, którzy robią w polu, aresztują i wsadzają do więzienia. Obywatele, u których pracują Unici, są narażeni na najrozmaitszego rodzaju

szykany, tak, że niektórzy zupełnie nie przyjmują Unitów na robotę. Na odpustach i podczas większych świąt katolickich odbywają się sceny, które dreszczem przejmują mieszkańców. Strażnicy poszukują i aresztują Unitów, przyczem nie obywa się bez łajań, przekleństw, popychania, bicia i znęcania się nad nieszczęśliwymi męczennikami. W Mordach, na odpuście, aresztowano pięć kobiet. Strażnicy bili i znęcali się nad niemi i nareszcie, po stoczonej walce z tłumem, który je bronił, uwięzili i etapem, prawie o głodzie, prowadzili od gminy do gminy. W Janowie rozkazano im zapłacić kary po pięć rubli. Sceny podobne odbywały się też w Trzebyszowie i Prostyni. Rodziny unickie, po wytrzymaniu ich po kilka dni w więzieniu w Białej i Brześciu, wywożą do Kijowa, gdzie się odbywa ostatnia próba nawracania ich przez popów. Podobno pierwszą partyją Unitów, po bezskutecznem nawracaniu na prawosławie, wywieziono o kilkanaście wiorst z Kijowa i wyrzucono ich w czystem polu, na opatrzność Boską.

Z Łomaz 6 maja, wywieziono trzy rodziny unickie wraz z domownikami (czeladzią) a mianowicie: Piotra Bieleckiego, Morhunowicza i Kardasiewicza. Kardasiewicz zostaje dotychczas jeszcze na wygnaniu w gubernii chersońskiej. Do jego domu w Łomazach, w nocy, wtargnęli: naczelnik, wójt gminy, kilku strażników i żołnierzów i pochwycili Kardasiewiczową wraz z dziećmi. Kardasiewiczowa wyrwała się z rąk oprawców i umknęła; tuła się ona po świecie, żyjąc z Opatrzności Bożej; gdy opowiada o nieszczęściu, jakie ją spotkało, zdradza pewne zboczenie umysłowe. Nocny napad, wywlekanie z pościeli śpiących dzieci, ich krzyk i płacz tak fatalnie oddziałały na jej umysł, że z przestrachu wśród nocy uciekła i strażnikom dotychczas nie udało się jej pochwycić.

Z Polubicz piszą, że tam powtarzają się okrucieństwa, jakich świadkami były lata: 1866 i 67. Wieś całą wśród ciemnej nocy otoczono rotą uzbrojonego żołdactwa, aby nikt z mieszkańców nie mógł umknąć, i wówczas rozpoczęły się napady na mieszkania ofiar, przeznaczonych do wywiezienia. Gwałtem porywano ze snu kobiety i dzieci, co chyba da się porównać z napadami tatarskiemi. Dokonano strasznego spustoszenia, gdyż w jednej chwili kilka lub kilkanaście osób stało się wdowcami, wdowami, lub sierotami. Przy wywożeniu, naczelnicy rządzą się najkompletniej fantazyją.

Z Białej donoszą: Dotąd z Podlasia wywieziono do gubernii orenburgskiej 62 osoby, między któremi są w znacznej ilości kobiety i dzieci. Po przywiezieniu Unitów do Białej, natychmiast odprowadzono ich do więzienia, a po upływie tygodnia wywieziono przez Brześć i Moskwę do gubernii orenburgskiej. Unitów wyprawiano na dworzec w następującym porządku: W procesyi, składającej się z uzbrojonego żołdactwa, prowadzono ich z zamku do dworca kolejowego. Starcy, kobiety i dzieci jechali na furmankach, a obok postępowali wolnym krokiem mężczyźni. Był to prawdziwy pochód pogrzebowy; w żałobnym tym orszaku przyjął udział tłum, składający się z kilkuset osób, który w taki sposób chciał uczcić wytrwałość w wierze ojców prześladowanej ludności unickiej.

---

2. Zjazd walny katolików szląskich. W początkach lipca odbył się doroczny Zjazd walny, z porządku X, górnoszląskich katolików w mieście Nisie, pod przewodnictwem pozasłużbowego gienerała Gliszczyńskiego. Obrady i mo-

wy tchnęły duchem miłości Kościoła i zjednoczonego w nim ludu. Nie brakło uroczystej manifestacyi na wyrażenie uległości najwyższej Głowie Kościoła i przesłanemu z Jej woli nowomianowanemu Pasterzowi dyjecezyi. W obfitym programie obrad znalazło się wszystko, co lud katolicki w obecnych czasach żywo zajmuje. Główne miejsce przypadło dwom sprawom, poruszającym dziś wszędzie umysły, a na Szląsku tem więcéj: reforma socyjalna i sprawa szkolna dominowały na tym wiecu. Z głębokiem przekonaniem oświadczono, że zagadnienia społeczne bieżącej chwili rozwiązać się dadzą jedynie za pomocą wspólnego i zgodnego działania Kościoła i państwa. Na cóż się zdadzą wszelkie reformy, zmierzające do zapewnienia względnego dobrobytu wielkim masom roboczej ludności, gdy reformatorzy nie postarają się o ścieśnienie rozluźnionych węzłów familijnych, o podniesienie poziomu obyczajności i utwierdzenie wiary w tych tłumach! Aby do tego dojść, trzeba przedewszystkiem dać ludowi dobre szkoły, w którychby Matka-Kościół nie stała poza drzwiami, ale objęła ciepłem swego tchnienia wszystko, co młodocianym umysłom ma być podawane. Bo cóż może wyróść z tej dziatwy, która głosu Matki nie rozumie, bo jéj go w obcym języku słuchać nakazano? Przywrócenie zatem wykładów religii w ojczystym języku, we wszystkich oddziałach katolickich szkół ludowych, jest koniecznością socyjalną, i o to upominać się będą katolicy szląscy, zjednoczeni z sobą bez względu na przynależność narodową, jedną wiarą i jedną miłością. Takie rezultaty wiecu.

---

3. W d. 28 czerwca r. b. zmarł w Krakowie, znany w Galicyi z licznych prac misyjonarskich, kapłan dawniej dyjecezyi wileńskiej ksiądz *Józef*

...ski, ze Zgromadzenia księży Misyjonarzów ...go Wincentego à Paulo. Był archidyjakonem białostockim, a prześladowany przez rząd, zmuszony wyjechać za granicę osiadł w Krakowie, w domu kl...parskim Księży Misyjonarzów. Wszyscy pamiętamy tę sympatyczną postać zacnego staruszka. Zawsze pracy umysłowej oddany, obrobił dla naszej księgarni katolickiej wydawnictwo „Mów parafijalnych“ i „Nauk chrześcijańsko-katechizmowych“ ks. Tomasza Grodzickiego, które też nowe wydania jego zachętom zawdzięczają. Urodzony 1811, ord. 1836, wstąpił do Zgromadzenia r. 1832. *R. i p.*

---

4. Misyjonarz z Indyj Wschodnich, ks. Karol Schaff T. J. prowincyi gal., pracujący od 15 lat między Hindusami, przybył do Galicyi celem poratowania mocno nadwątlonego zdrowia i bawi obecnie w Krakowie. Wielu z jego galicyjskich towarzyszów uległo zabójczemu klimatowi w ojczyźnie najzjadliwszych wężów i tygrysów. Miły gość odznacza się niezwykłemi zdolnościami. Indyjskie języki zna jak rodowity bramin, a dzieła jego w narzeczu bengalsko sanskryckiem, santalskiem i uzyjackiem używają rozgłosu w tamtych stronach. Tęsknotę za ojczyzną osładzały mu pieśni i hymny kościelne, które za jego staraniem śpiewają nawróceni Hindusi na nutę, używaną w Polsce.

---

5. Korespondent z Nieświeża do „*Kur. Pozn*“., w opisie dzisiejszego stanu rezydencyi książąt Radziwiłłów, podaje, że nad ołtarzem kaplicy zamkowej wisi obraz Matki Boskiej, znaleziony przez żołnierzów Sobieskiego w kościele, spustoszonym przez Turków na 2 dni przed bitwą pod Wiedniem, który

to obraz król Jan III uważał jako „omen“ cięstw i miał zawsze przy sobie w namiocie. kna, zaiste, pamiątka!

6. (Rozwój tercyjarstwa). W Pszczynie, na Górnym Szląsku w uroczystość św. Trójcy, O. Stefan przyjął 21 nowych członków, a od 4 profesyją.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej w uroczystość św. Piotra i Pawła przyjęło sukienkę tercyjarską 16 osób, a profesyją złożyło osób 34.

W Szczucinie jeszcze 18 maja przyjął ks. Pięch 33 osób do III zakonu.

Przy kościele w Dubinie, w archidyjecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, został założony Trzeci Zakon św. O. Franciszka w październiku 1884 r.; przyjmowanie nowych członków odbywa się co pół roku, na wiosnę i w jesieni; wstąpiło dotąd 95 osób. Zgromadzenia miesięczne na wspólne modlitwy i medytacyje odprawiane bywają w kościele, pod przewodnictwem czcigodnego i wielce gorliwego pasterza parafii, Wgo ks. Klajnera.

7. Kalwaryja Zebrzydowska. Dnia 15 sierpnia b. r. w dzień Wniebowzięcia N. M. P., odbyła się w Kalwaryi Zebrzydowskiej pod Krakowem jedna z rzadkich, a rozrzewniających uroczystości: koronacyja cudownego obrazu Matki Najświętszej. Koronacyi dopełnił J. Eks. ks. biskup Dunajewski, w asystencyi dwu arcybiskupów: Morawskiego i Isakowicza. Tłumy ludu wzięły udział w tej uroczystości, liczą, że było ludności przeszło 200.000 ze wszystkich dzielnic Polski, ba nawet widzieliśmy liczne kompanije z pod zaboru rosyjskiego. Kazanie koronacyjne wygłosił ks. arcybi-

skup Isakowicz. Po dopełnieniu aktu koronacyi, ukląkł ks. biskup krakowski i zwrócony do obrazu Matki Najświętszej, wygłosił wzruszającą modlitwę, którą tu w streszczeniu podajemy:

O Najśw. Maryjo Panno, skądże mi ta łaska, że po raz drugi powołujesz mnie, niegodnego, do koronacyi obrazu Twego, na którą zawsze gromadnie przybywa lud polski, by Tobie, Maryjo, składać hołd miłość i wdzięczność, a daj Boże posłuszeństwa. Skądże mnie to Maryjo?! Wiem, żem niegodne narzędzie, ale Bóg nieraz wybiera takowe, by przezeń spełnić wielkie dzieła. Nie patrz, Maryjo, na mnie, niegodnego, ale na zebranych tu biskupów, lud szląski i słowacki. Wstaw się za nim, Maryjo, uproś przebaczenie grzechów naszych i grzechów ojców naszych; przebacz, że król targnął się na świętego biskupa i porąbał go, a dziś rozrąbane ciało ojczyzny naszej. Złączże, Matko, nas, co jesteśmy jednym narodem, a Ty naszą królową, obwołaną przez jednego z królów naszych. Uproś, Matko Boża, by wrogi Kościoła św. zwolnili w prześladowaniu na całej ziemi, a poszczególniej na naszej ziemi. Prześladowany jest i na Syberyją daleko pędzony lud, dlatego, bo Tobie wierzy. Spojrzyj, Matko na lud szląski, co Cię otacza miłością i wiernością i błogosław mu; spojrzyj, Matko, na tych, co tak ciężko walczyć muszą, by utrzymać wiarę i język ojców i daj im łaskę wytrwania. Uproś, Matko, monarsze naszemu, co nam po ciężkich przejściach odetchnąć pozwolił, łaskę i światło, by zawsze jednał sobie miłość narodów; uproś młodzieży, by na pożytek i chwałę narodowi wzrastała; a nam, kapłanom, byśmy się mogli dostać do królestwa Bożego, do tego nieba, o którem tak pięknie mówił nam tu ks. arcybiskup Isakowicz. Tobie, Maryjo, cześć, Tobie chwała, Ty rządź sercami nasze-

mi, byśmy Sercu Jezusowemu wiecznie służyć mogli.

Cała uroczystość świadczy wymownie, że w sercach ludu naszego żyje gorąca wiara, że oddychają one gorącą miłością Maryi teraz, w tym zimnym wieku, niemniej, jak przed setkami lat, u ojców naszych.

---

8. (Jubileusz Ojca św.). Urzędowy dziennik kościelny gieneralnych konsystorzów arcybiskupich: gnieźnieńskiego i poznańskiego ustanawia dni, w których po kościołach zbierana ma być ofiara na Świętopietrze i inne dary dla Ojca św., celem uczczenia jego kapłańskiego wesela złotego, i odkłada na później ogłoszenie dalszych rozporządzeń co do samego obchodu jubileuszowej uroczystości w archidyjecezyi i co do udziału w niej w Mieście św.

Prusy. (Zakłady ks. Franza). Pomiędzy duchowieństwem szląskiem ks. kanonik Franz odznacza się czynnym udziałem w zakładaniu różnych dobroczynnych instytucyj, fundowanych przez nieboszczyka księcia biskupa dr. Roberta Herzoga, w różnych miejscowościach Szląska, jak n. p. konwiktów dla młodzieży, domów sierót i t. d. i t. d. Obok tego rozwinął on ogromną czynność w swem mieście Wrocławiu w dziedzinie społecznej.

Wrocław jest bardzo szczęśliwem miastem pod względem stowarzyszeń katolickich: pełno tam związków i towarzystw, których członkowie, oprócz zabawy i przyjemności, odnoszą także duchowe korzyści, albo wprost poświęcają się ćwiczeniom religijnym i duchownemu kształceniu. W czasach,

w których socyjalizm w Niemczech tak ogromne przybiera rozmiary, a w Wrocławiu jak rak toczy szerokie warstwy robocze, tak, iż przed trzema laty dwóch socyjalistycznych posłów reprezentowało Wrocław w parlamencie, potrzeba było koniecznie stworzyć coś, coby odrazu sięgnęło do rdzenia zaostrzonej tak silnie kwestyi społecznej. Nad stworzeniem tego „czegoś", zaczął pracować ks. kanonik dr. Franz i w przeciągu kilku lat stworzył kilka stowarzyszeń męskich i żeńskich, które dziś jeszcze w bardzo skromnym zakresie się rozwijają, ale które, przy znanej gorliwości i wytrwałości katolików niemieckich, rozwiną się kiedyś w bardzo poważne instytucyje.

Ks. kanonik Franz założył 1) Stowarzyszenie robotników, 2) Stowarzyszenie młodzieży robotniczej, 3) Stowarzyszenie robotnic — a nakoniec 4) przy ulicy Klasztornej nr. 12, jako koronę swej czynności w tym kierunku, założył dom przytułku (hospicyjum) dla robotnic.

Nie możemy się tu szeroko rozwodzić o dwóch pierwszych stowarzyszeniach; powiemy tylko, że są one nader dobroczynne, że liczba członków się wzmaga, że robotnicy katoliccy zaczynają coraz więcej smakować w zebraniach; i że młodzież robotnicza, należąca do drugiego stowarzyszenia, rokuje bardzo piękne nadzieje i uprawnia do przypuszczenia, iż z tego rozsadnika pracy i moralności chrześcijańskiej wyjdą bardzo godni i porządni reprezentanci stanu robotniczego.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło i grozi w Wrocławiu młodym robotnicom, pomiędzy temi wielu dziewczynom polskim z Górnego Szląska, które, idąc za dzisiejszym prądem, cisną się do większych centrów pracy, tam szukają zajęcia i szczęścia, a znajdują po większej części zawód i nie-

dolę. Napływ tych dziewczyn jest wielki, konkurencyja ogromna, zarobek nadzwyczaj lichy, brak roboty dość częsty — za to pokus mnóstwo i łatwość upadku wielka. Przy skromnym zarobku wyżywienie nadzwyczaj liche; o najmie własnej izdebki nie podobna marzyć, więc kwatery za 15 do 20 fenigów na noc wynajmowane, bywają często w warunkach bardzo opłakanych; — a co się nadto i obok tego dzieje, to wiedzą dobrze znawcy niedoli społecznej w większych miastach.

Ks. Franz założył naprzód — jak o tem już donosiliśmy — stowarzyszenie robotnic, w którem nie tylko miewa popularne wykłady o chrześcijańskich obowiązkach, zadaniu i powołaniu kobiety i t. d. — ale w którem zorganizowana jest pomoc dla samotnych robotnic. Na czele stowarzyszenia stoją kobiety doświadczone, znane ze swej prawości, żony rzemieślników i rękodzielników wrocławskich, które mają obowiązek czuwania nad fizycznem i duchowem dobrem stowarzyszonych robotnic, szukają dla nich zajęcia, wyszukują im uczciwe katolickie domy rzemieślnicze, w których znajdują pożywienie i pomieszczenie, albo też jedno lub drugie, starając się o to, aby dziewczyny te dobrze się prowadziły i stanowi swemu hańby nie czyniły.

D. 3 lipca b. r., otwarte zostało wreszcie przy ulicy Klasztornej wspomniane wyżej hospicyjum, którego zadaniem jest dostarczaćdla pewnej liczby robotnic za bardzo tanią cenę pożywienia i mieszkania. Dom ten oddany został pod kierunek, dozór i opiekę Sióstr Elżbietanek, które na początek mają 14 robotnic; niebawem będzie ich daleko więcej. Oprócz stołu i mieszkania taniego, mogą robotnice jeszcze, korzystając ze sposobności, uczyć się gotować, prać, szyć i t. d., co im w przyszłem życiu domowem bardzo okaże się pożytecznem. Pię-

kny i obszerny ogród pozwoli im w godzinach wolnych od pracy, odetchnąć czystem powietrzem i pokrzepić ciało zwątlone całodziennym trudem.

Zakład powyższy został świeżo, w obecności reprezentantów władzy duchownej i świeckiej poświęcony, i da Bóg, niebawem obfity owoc przynosić zacznie. (*Prz. kat.*)

Szwajcaryja. (Projekt zjazdów katolickich). Wielkie sprawiło wrażenie w Szwajcaryi, gdy w przeszłym roku katolicy, zebrani w Zurychu, naradzali się nad urządzeniem regularnych zjazdów katolickich. Szczególniej protestanci z zachowawczego obozu uderzyli na trwogę, gdyż w takich peryjodycznych zebraniach katolickich upatrywali, niewiadomo na czem opartą niemożność dalszego, wspólnego protestantów z „Ultramontanami" występowania przeciw dążnościom radykalistów. Teraz komisyja zjazdu katolików, ustanowiona w Zurychu, wespół z delegacyją stowarzyszenia państwowego, jakoteż z delegacyją katolików z Lucerny, zebrawszy się w końcu maja b. r. obradowała nad sposobem najłatwiejszego urzeczywistnienia tego projektu. Zgromadzeni postanowili jednomyślnie zrobić propozycyją Stowarzyszeniu Piusa, ażeby związek ten, przy zachowaniu swej nazwy, charakteru i czynności dotychczasowej, roczne swoje zebrania przekształcił na powszechne zjazdy katolików szwajcarskich, ażeby na takowych zjazdach, w miarę potrzeby, szczególne sekcyje roztrząsały, jaką postawę mają zachować katolicy względem różnych spraw publicznych, ażeby szczególną uwagę zwracały na kwestyje socyjalne i na utrzymanie stosunku z katolikami, w rozproszeniu żyjącemi. Rozumie się, że takie zjazdy w niczemby nie przeszkadzały zjazdom katolickim szczegółowym, kanto-

nalnym lub jeszcze bardziej miejscowym, lub tworzeniom stowarzyszeń miejscowych. Owszem, zgromadzenie było tego zdania, iż wszelkiemi siłami popierać należy takie zjednoczenia, mające na celu rozbudzenie życia katolickiego.

Włochy. (Nowa Pompeja). W okolicach Neapolu, a mianowicie na gruzach starej, odgrzebanej Pompei, w pobliżu amfiteatru, odbyła się świetna uroczystość poświęcenia nowego kościoła i miasta. Ze skromnych ofiar i datków, zebranych we Włoszech, wzniesiono świątynię Pańską, której część przednia, tak zwana absyda, z wspaniałym ołtarzem, już ukończona. Ołtarz jaśnieje drogocennemi marmurami, mozaiką, baldachimem z posągami dwóch aniołów mistrzowskiego dłuta, a w nim piękny wizerunek Bogarodzicy, podającej różaniec św. Katarzynie: przednie dzieło sztuki malarskiej. Same ozdoby ołtarza tego kosztowały 150 tysięcy lirów D 8 maja obraz, słynny cudami, został uwieńczony przepyszną koroną z dyjamentów i rubinów, włożoną ręką przybyłego tam w tym celu z Rzymu kardynała Monaco La Valleta. Rozpoczęta obrzędem tym i procesyją, uroczystość trwać będzie jeszcze długo, gdyż chodzi tu jednocześnie o inauguracyją nowego miasta, które powstaje obok gruzów starego, zrujnowanego niegdyś przez wybuch Wezuwijusza grodu. Podobnie jak w wiekach średnich, pod osłoną klasztorów i zamków, powstawały liczne miasta, sioła, — tak dziś powstaje Nowa Pompeja pod cieniem świeżo wzniesionej świątyni Pańskiej. Jest już tam obecnie poczta, telegraf, drukarnia, w której adwokat Longo wydaje pismo swe: *Nuova Pompei;* są hotele, traktyjernie i zajazdy, a obok nowego kościoła jest dom sierót i przytułek dla dzieci.

Powstał też rychło cały szereg mieszkań prywatnych, i d. 8 maja wraz z ołtarzem poświęcono uroczyście wielki plac Nowej Pompei.

Biblijografija.

— O wydanym przez nas „**Brewijarzyku Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka**", pisze najłaskawiej **J. Eks. ks. Solecki, biskup przemyski o. ł.**: „Z przyjemnością polecimy w kurendzie dyjecezyjalnej **Brewijarzyk** dla wygody i pożytku dochownego członków Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka, przez Pana wydany..... Przy tej sposobności załączamy podziękowanie...... i udzielamy naszego Arcypasterskiego błogosławieństwa dla jego wydawnictw, prawdziwie duchem katolickim ożywionych" (w liście prywatnym). A w kurendzie konsystoryjalnej l. 3171: „Zwracamy uwagę W. W. Duchowieństwa na książkę, wydaną nakładem księgarni katol. dra Władysława Miłkowskiego pod tytułem „**Brewijarzyk III Zakonu św. Ojca Franciszka**". Brewijarzyk ten zawiera w sobie pogląd historyczny na rozwój Trzeciego Zakonu w ogóle, a mianowicie w naszej ojczyźnie. jako też trafny wybór nabożeństwa dla

tercyjarzów. Książka ta kwalifikuje się nietylko dla użytku prostaczków, lecz więcej jeszcze dla klas wyższych“.

Nekrologija.

W Tarnawie dolnej (dyj. krakow.) umarł 14 czerwca brat *Walenty Antoni Śliwiński*, przeżywszy lat 66.

O. Eufrozyn Lewczuk, ze Zgromadzenia O. O. Kapucynów, zmarł w klasztorze w Nowem Mieście (w archidyjecezyi warszawskiej) dnia 25 maja r. b., przeżywszy lat wieku 58, powołania 38.

O. Henryk Kierszulis, ze Zgromadzenia O. O. Bernardynów, w klasztorze Wielkowoli, w Opoczyńskiem, w dyjecezyi kujawsko-kaliskiej, d. 16 lipca o 8-ej wieczorem, poszedłszy do sadzawki kąpać się, rażony apopleksyją zakończył życie, zanim kto zdążył podać mu pomoc. Ś. p. ks. Henryk urodzony 1828, wstąpił do zgromadzenia 1847, został kapłanem 1854.

Z Kongresówki piszą do nas:

Dnia 30 lipca r. b., w klasztorze O. O. Reformatów w Kaliszu, zakończył życie *O. Demetry Wyrzykowski*, kapłan tegoż zgromadzenia, przeżywszy lat wieku 51, kapłaństwa 26, powołania 36. Co raz smutniej w naszych klasztorach: jeden po drugim zakonni Ojcowie wynoszą się do wieczności, a ko-

ścioły i cele tych zakonników świecą pustkami, gmachy ich idą w ruinę! Ucichły chóry zakonne, co chwałę Bogu nuciły, a w ich miejsce puszczyki i sowy, hucząc na tych rumowiskach, zdają się urągać pokasowanym klasztorom. Pożal się mocny Boże takiej smutnej doli!

W Kętach, w klasztorze O. O. Reformatów zmarł *O. Teofil May*, urodzony w r. 1818, wyświęcony w r. 1850, zmarł 18 sierpnia r. b. Dwudziestu dwóch kapłanów świeckich, pod przewodnictwem Wgo ks. dziekana Woźniaka, oddało mu ostatnią posługę.

Ofiary.

Złożono w Administracyi *Echa*:

Na misyje zakonników świętego Franciszka:

P. Wiktoryja Olszewska z Kleszczewa 20 fen.
Bezimiennie z Kęt 4 zł. austr.

Na katolików, umierających z głodu w Tonkinie:

P. Wlktoryja Olszewska z Kleszczewa 40 fen.

Dla Ojca św. w dzień Jego złotego wesela:

Od Br. Adama Maryi Franciszka Strusińskiego z Husiatyna 5 zł. a.

Odpowiedzi Redakcyi.

— Autora wiersza: „*Domine! non sum dignus*", uprasza się o porozumienie osobiste z redaktorem.

— Ks. T. L. w P. i innym, pytającym o *Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1888* odpowiadamy, że kalendarz ten jest już pod prasą.

Ogłoszenia.

L. 3478.

„Wolno drukować."

Kraków dnia 3-go września 1887 r.

W zastępstwie

X. Scipio V. G.

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Wrzesień.

1. Św. Izabella P. Terc., siostra św. Ludwika kr. franc.
2. Św. Łucyjusz, Terc. Męcz., żywo spalony w Japonii.
3. Św. Antoni, Terc. Męcz. w Japonnii.
4. Odpust. Św. Róża z Witerbu, Terc. P. 18-to letnia.
5. B. Karol, hrabia, Terc. 1419 w Wenecyi.
6. B. Tesseraud. w Lyjonie 1494 Terc.
7. B. Marya z Burbonów, Wd., Terc. w Amiens.
8. B. Antonina z Florencyi, Terc., oddana ciągłej modlitwie.
9. B. Franciszek, Książe Bretanii, Terc 1488.
10. B. Aleksander Terc. w Peru 1242.
11. Odpust. Św. Bernard z Ofidy, Kapucyn.
12. Św. Leon Karazum, Japończyk, Terc. Męcz.
13. B. Adonza, Wd., Terc. 1956 w Hiszpanii.
14. B. Jolenta, siostra św. Kunegundy, księżniczka polska, Terc. P.
15. B. Eufrozyna, Wd. Terc. 1484 w Bituryi.
16. B. Marya Leontana, Terc. 1543. w Albacie.
17. Odpust i Absolucyja gieneralna Pięć Blizn ś. Ojca Franciszka.
18. Odpust. Ś. Józef z Kopertynu.
19. B. Małgorzata Petit, Wd., Terc. Męcz. 1567.
20. B. Bernardyna z Montenajor, Terc.
21. B. Maryja Karminella, Terc. w Sycylii,
22. Pobożna Maryja Anna, Terc., znakomita cnotą cierpliwości.
23. B. Beatryx, Wd., Terc. z Willelonga.
24. B. Gillota, Terc. w Toskanii 1297.
25. Odpust. Św. Pacyfik.
26. Św. Łucyja P. Terc. 1400 w Sycylii.
27. B. Marya Ortaga, Terc. 1570 w Alkazar.
28. św. Witalis a Bastia, Terc. 1491.
29. B. Robert, książe Armenii w 12 roku Tercyjarz 1432.
30. B. Magdalena, Wdowa, Tercyjarka w Tornelli.